

PRZEKAZ 132 – W RZYMIE

Ponieważ Gonod niósł pozdrowienia od książąt indyjskich dla władcy rzymskiego, Tyberiusza, na trzeci dzień po przyjeździe do Rzymu dwóch Hindusów i Jezus zjawili się przed nim. Ten markotny cesarz był tego dnia niezwykle radosny i długo gawędził z całą trójką. A kiedy odeszli, cesarz, wspominając Jezusa, odezwał się do doradcy stojącego po jego prawej stronie, „Gdybym miał taką królewską postawę i świetne maniery, jak ten przyjaciel, wtedy byłbym prawdziwym cesarzem, prawda?”.

W czasie pobytu w Rzymie, Ganid miał ustalone godziny na uczenie się i zwiedzanie interesujących miejsc w mieście. Jego ojciec miał dużo interesów do załatwienia i pragnął, żeby syn dorósł i stał się jego godnym następcą w kierowaniu rozległymi przedsięwzięciami handlowymi; pomyślał więc, że nadszedł czas zapoznać chłopca ze światem interesów. W Rzymie przebywało wielu obywateli indyjskich i często jeden z pracowników Gonoda towarzyszył mu jako tłumacz, dlatego też Jezus miał całe dni dla siebie; dało mu to czas, w którym starał się dokładnie zapoznać z mieszkańcami tego, dwumilionowego miasta. Często można było go spotkać na forum, w centrum życia politycznego, prawnego i biznesowego. Często też chodził na Kapitol i rozważał, w jakim to zniewoleniu ignorancji trzymani są ci Rzymianie, kiedy widział wspaniałe świątynie poświęcone Jowiszowi, Junonie i Minerwie. Dużo czasu spędził również na wzgórzu Palatyn, gdzie mieściła się rezydencja cesarza, świątynia Apolla a także biblioteki: grecka i łacińska.

W tym czasie cesarstwo rzymskie obejmowało całą południową Europę, Azję Mniejszą, Syrię, Egipt i północno-zachodnią Afrykę; wśród jego mieszkańców znajdowali się obywatele każdego kraju półkuli wschodniej. Głównym powodem, dla którego Jezus zgodził się odbyć tę podróż, była chęć poznania tego kosmopolitycznego skupiska śmiertelników Urantii i przebywania w nim.

Podczas pobytu w Rzymie Jezus nauczył się sporo o ludziach, ale najcenniejszym ze wszystkich jego różnorodnych doświadczeń, podczas sześciomiesięcznego pobytu w mieście, był kontakt z religijnymi przywódcami stolicy cesarstwa i wpływ, jaki na nich wywarł. Pod koniec pierwszego tygodnia w Rzymie, Jezus odszukał zasługujących na uwagę przywódców cyników, stoików i kultów misteryjnych, szczególnie z grupy mitraickiej, i zapoznał się z nimi. Czy było to oczywiste dla Jezusa czy też nie, że Żydzi odrzucają jego misję, z pewnością przewidywał, że wkrótce jego posłańcy zaczną przybywać do Rzymu, by głosić niebiańskie królestwo. Dlatego też przystąpił, w najbardziej zdumiewający sposób, do przygotowania drogi pod lepsze i pewniejsze przyjęcie ich posłania. Wybrał pięciu przodujących stoików, jedenastu cyników, szesnastu przywódców kultów misteryjnych i prawie sześć miesięcy spędzał większość swojego wolnego czasu na bliskich kontaktach z tymi nauczycielami religijnymi. Metoda jego nauczania była następująca: nigdy, ani razu, nie kwestionował ich błędów czy nawet nie wspominał wad w ich nauczaniu. W każdym wypadku wybierał prawdę z tego, co nauczali i potem postępował tak, aby upiększyć i naświetlić tą prawdę w ich umysłach, że w krótkim czasie ta rozbudowana prawda odpychała połączony z nią błąd; w ten sposób nauczani przez Jezusa mężczyźni i kobiety przygotowywani byli do późniejszego

rozpoznania dodatkowych, podobnych prawd w nauczaniu wczesnych misjonarzy chrześcijańskich. To właśnie wczesna akceptacja nauk apostołów ewangelii dała taki ogromny impet błyskawicznemu rozwojowi chrześcijaństwa w Rzymie a stamtąd na wszystkie części cesarstwa.

Doniosłość tej znakomitej pracy łatwiej będzie zrozumieć, kiedy zauważymy, że z tej grupy trzydziestu dwóch przywódców religijnych, nauczanych w Rzymie przez Jezusa, tylko dwóch nie wydało owoców prawdy; trzydziestu z nich stało się kluczowymi jednostkami przy wprowadzaniu chrześcijaństwa w Rzymie a niektórzy pomogli także przekształcić główną świątynię mitraizmu w pierwszy chrześcijański Kościół w tym mieście. My, którzy patrzymy na ludzką działalność spoza sceny i w świetle dziewiętnastu wieków, dostrzegamy trzy czynniki o najwyższej doniosłości, w tym wczesnym przygotowaniu podłoża dla błyskawicznego rozwoju chrześcijaństwa w całej Europie a zaliczają się do nich:

1. Wybór Szymona Piotra na apostoła i jego działalność na tym stanowisku.
2. Rozmowa ze Szczepanem w Jerozolimie, którego śmierć doprowadziła do pozyskania Saula z Tarsu.
3. Wstępne przygotowanie tych trzydziestu Rzymian, aby później przewodzili nowej religii w Rzymie i w całym cesarstwie.

Podczas wszystkich tych spotkań, ani Szczepan, ani żaden z trzydziestu wybranych, raz nawet nie uświadomili sobie, że kiedyś rozmawiali z człowiekiem, którego imię stało się motywem ich religijnego nauczania. Działalność Jezusa, prowadzona dla pierwotnej grupy trzydziestu dwu osób, była zupełnie indywidualna. Uczony w Piśmie z Damaszku, gdy działał dla tych jednostek, nigdy nie spotykał się więcej niż z trzema jednocześnie, częściej z dwoma, ale najczęściej nauczał ich pojedynczo. Mógł on dokonać tego wielkiego dzieła religijnego nauczania dlatego, że ci mężczyźni i kobiety nie byli ograniczeni tradycją; nie byli ofiarami z góry wyrobionych opinii, tak charakterystycznych dla całego dalszego rozwoju religijnego.

W latach późniejszych, Piotr, Paweł i inni nauczyciele chrześcijaństwa w Rzymie, wiele razy słyszeli o uczonym w Piśmie z Damaszku, który działał przed nimi i który tak wyraźnie (jak przypuszczali nieświadomie) przygotował im drogę na ich przyjście z nową ewangelią. Chociaż Paweł nigdy się nie domyślił, kim był uczony w Piśmie z Damaszku, jednak na krótko przed swoją śmiercią – ze względu na podobieństwo osobistych rysopisów – doszedł do wniosku, że „wytwórca namiotów z Antiochii” był także „uczonym z Damaszku”. Pewnego razu, Szymon Piotr, kiedy wygłaszał kazania w Rzymie, przysłuchując się opisowi uczonego w Piśmie z Damaszku, zaczął przypuszczać, że człowiek ten mógł być Jezusem, ale szybko zaniechał tej idei, wiedząc z pewnością (tak myślał), że Mistrz nigdy nie był w Rzymie.

1. PRAWDZIWE WARTOŚCI

Zaraz po przyjeździe do Rzymu, Jezus odbył całonocną rozmowę z przywódcą stoików, Angamonem. Później ten człowiek został serdecznym przyjacielem Pawła i okazał się jednym z żarliwszych popleczników Kościoła chrześcijańskiego w Rzymie. W streszczeniu, przedstawionym w nowoczesnej frazeologii, Jezus tak nauczał Angamona:

Wzorca prawdziwych wartości należy poszukiwać w świecie duchowym i na boskich poziomach wiecznej rzeczywistości. Rozwijający się śmiertelnik musi traktować wszystkie niższe i materialne standardy jako przemijające, częściowe i podrzędne. Naukowiec, jako taki, ogranicza się do odkrywania związków pomiędzy faktami materialnymi. Formalnie nie ma on prawa twierdzić, że jest materialistą czy idealistą, ponieważ czyniąc to, zakłada, że nie jest prawdziwym naukowcem, skoro wszelkie takie oświadczenia, dotyczące jego światopoglądu, stanowią właśnie esencję filozofii.

Jeżeli etyczna wnikliwość i duchowe osiągnięcia ludzkości nie będą narastały proporcjonalnie, nieograniczony rozwój czystej, materialistycznej kultury, może ewentualnie stać się groźbą dla cywilizacji. Czysto materialistyczna nauka zawiera w sobie potencjalne ziarno zniszczenia wszystkich naukowych poczynąń, gdyż taka właśnie postawa jest zapowiedzią ostatecznego upadku cywilizacji, która się wyrzekła poczucia wartości etycznych i odrzuciła dążenie do duchowego celu.

Materialistyczny naukowiec i skrajny idealista nigdy się ze sobą nie zgodzą. Nie odnosi się to do tych naukowców i idealistów, którzy mają wspólny standard wysokich wartości etycznych i kryteriów poziomu duchowego. W każdej epoce, naukowcy i ludzie religijni muszą zdać sobie sprawę z tego, że są na rozprawie sądowej przed ławą ludzkich potrzeb. Muszą unikać prowadzenia wojny między sobą, usiłując jednocześnie odważnie usprawiedliwiać swą dalszą egzystencję, przez coraz większe poświęcanie się służbie dla postępu ludzkości. Jeśli tak zwana nauka czy religia jest w jakiegokolwiek epoce fałszywa, musi oczyścić swoją działalność lub zginąć, ustępując przed pojawieniem się materialnej nauki lub duchowej religii prawdziwego i bardziej wartościowego porządku.

2. DOBRO I ZŁO

Mardus był szanowanym liderem cyników rzymskich i został także serdecznym przyjacielem uczonego w Piśmie z Damaszku. Dzień za dniem prowadził rozmowy z Jezusem a każdego wieczora słuchał jego nieziemskiego nauczania. Oprócz wielu ważniejszych dyskusji z Mardusem, jedna z nich miała przynieść odpowiedź na szczere pytania cyników, dotyczące dobra i zła. W kwintesencji oraz we frazeologii dwudziestego wieku, Jezus powiedział:

Mój bracie, dobro i zło są tylko słowami, symbolizującymi względne poziomy ludzkiego rozumowania w dostrzegalnym wszechświecie. Jeżeli jesteś leniwy etycznie i obojętny społecznie, możesz uznać za swój standard dobra powszechnie panujące zwyczaje społeczne. Jeżeli jesteś duchowo opieszwały i etycznie gnuśny, możesz przyjąć za swe standardy dobra, religijne zwyczaje i tradycje twoich współczesnych. Ale ta dusza, która przeżyje czas i wyłania się ku wieczności, musi dokonać żywego i osobistego wyboru pomiędzy dobrem a złem, tak jak jest to określone przez prawdziwe wartości duchowych

standardów, ustanowionych poprzez boskiego ducha, którego przysłał Ojciec z nieba, aby mieszkał w sercu człowieka. Ten zamieszkujący człowieka duch jest standardem wiecznego życia osobowości.

Dobroć, podobnie jak prawda, jest zawsze względna i nieustannie przeciwstawia się złu. To właśnie dostrzeganie cech dobroci i prawdy umożliwia rozwijającym się ludzkim duszom dokonać tych osobistych decyzji wyboru, które są niezbędne dla wiecznego życia.

Duchowo ślepa jednostka, która logicznie podąża za nakazami nauki, zwyczajami społecznymi i dogmatami religijnymi, znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie zagubienia swojej etycznej swobody i utraty swojej duchowej wolności. Taka dusza stanie się intelektualną papugą, społecznym automatem i niewolnikiem religijnych autorytetów.

Dobroć zawsze się rozwija ku nowym poziomom coraz większej wolności, w etycznej samorealizacji i duchowym opanowaniu osobowości – w odkrywaniu zamieszkałego w człowieku Dostrajacza i w utożsamianiu się z nim. Doświadczenie jest dobre, kiedy wywyższa ocenę piękna, wzmacnia etyczną wolę, zwiększa możliwość dostrzegania prawdy, poszerza zdolność kochania i służenia swoim współpracownikom, uwydatnia duchowe ideały i jednoczy te najwyższe, ludzkie motywy czasu z wiecznymi planami zamieszkującego w człowieku Dostrajacza, co razem prowadzi wprost do coraz większego pragnienia czynienia woli Ojca – skutkiem tego pomaga w rozwoju niebiańskiej namiętności znalezienia Boga i stania się jemu podobnym.

Kiedy się wznosicie na wszechświatowej skali rozwoju istoty stworzonej, będziecie znajdować coraz większą dobroć i coraz mniejsze zło, w doskonałej zgodności z waszymi możliwościami doświadczenia dobroci i ze zdolnością postrzegania prawdy. Możliwość popełniania błędów i doświadczenia zła nie zaniknie w pełni, aż do tego czasu, kiedy wznosząca się dusza ludzka dotrze do kresu poziomów duchowych.

Dobroć jest żywa, relatywna, zawsze się rozwija, jest nieodmiennie doświadczeniem osobistym i wiecznie jest wzajemnie związana ze zdolnością dostrzegania prawdy i piękna. Dobroć można znaleźć w uznawaniu pozytywnych prawd-wartości na poziomie duchowym, które w doświadczeniu ludzkim muszą kontrastować z negatywnymi odpowiednikami – cieniami potencjalnego zła.

Dopóki nie osiągniecie poziomów Raju, dobroć zawsze będzie bardziej poszukiwaniem niż zdobyczą, bardziej będzie celem, niż doświadczeniem jego realizacji. Jednak wraz z waszym głodem i pragnieniem sprawiedliwości, doznajecie coraz większego zadowolenia z częściowego osiągnięcia dobroci. Obecność dobroci i zła w świecie, jest sama w sobie przekonującym dowodem istnienia oraz rzeczywistości etycznej woli ludzkiej, osobowości, która tym samym wiąże się z tymi wartościami i jest również zdolna do dokonania wyboru pomiędzy nimi.

Gdy wznoszący się śmiertelnicy docierają do Raju, ich zdolność utożsamiania swej jaźni z prawdziwymi wartościami duchowymi zwiększa się tak bardzo, na skutek osiągnięcia

doskonałości w posiadaniu światłości życia. Owa doskonała osobowość duchowa staje się tak zupełnie, bosko i duchowo, zjednoczona z pozytywnymi i najwyższymi cechami dobroci, piękna i prawdy, że nie ma możliwości, aby taki sprawiedliwy duch rzucał jakikolwiek negatywny cień potencjalnego zła, kiedy wystawiony jest na badawczą jaskrawość boskiego światła nieskończonych Władców Raju. We wszystkich takich, duchowych osobowościach, dobroć nie jest już częściowa, przeciwstawna i porównywalna, ona stała się bosko kompletna i duchowo nasycona; zbliża się do czystości i doskonałości Najwyższego.

Dla dokonania moralnego wyboru konieczna jest *możliwość* zaistnienia zła, ale nie jego realizacja. Cień jest tylko względnie rzeczywisty. Rzeczywiste zło nie jest tutaj konieczne jako osobiste doświadczenie. Potencjalne złe czyny są tak samo dobre jako bodźce dla decyzji, w domenach postępu moralnego na niższych poziomach rozwoju duchowego. Zło staje się rzeczywistością w osobistym doświadczeniu tylko wtedy, kiedy moralny umysł dokona takiego wyboru.

3. PRAWDA I WIARA

Nabon był greckim Żydem, przodującym pośród przywódców głównego kultu misteryjnego w Rzymie – mitraickiego. Choć ten wysoki kapłan mitraizmu odbył wiele rozmów z uczonym w Piśmie z Damaszku, najtrwalszy wpływ wywarła na niego dyskusja, dotycząca prawdy i wiary, przeprowadzona jednego wieczoru. Nabon myślał o nawróceniu Jezusa i sugerował nawet, aby Jezus wrócił do Palestyny jako nauczyciel mitraizmu. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że to Jezus przygotowywał go, aby stał się jednym z pierwszych nawróconych na ewangelię królestwa. Taka jest kwintesencja nauki Jezusa, odtworzona we współczesnej frazeologii:

Prawdy nie można definiować słowami, definiuje ją tylko życie. Prawda jest zawsze większa od wiedzy. Wiedza dotyczy rzeczy obserwowanych, prawda przewyższa takie czysto materialne poziomy, dlatego, że przestaje z mądrością i obejmuje rzeczy tak nieuchwytny, jak ludzkie doświadczenie, nawet rzeczywistości duchowe i żywe. Wiedza wywodzi się z nauki, mądrość z prawdziwej filozofii, prawda z religijnego doświadczenia w życiu duchowym. Wiedza ma do czynienia z faktami, mądrość z zależnościami, prawda z wartościami rzeczywistości.

Człowiek ma tendencje do krystalizacji nauki, ujmowania filozofii w formuły i dogmatyzacji prawdy, ponieważ jest mentalnie leniwy w dostrajaniu się do narastających trudności życia; bardzo się też obawia nieznanego. Człowiek jest z natury powolny we wdrażaniu zmian w nawykach swego myślenia i w sposobach swojego życia.

Prawda objawiona, osobiście odkryta prawda, jest najwyższą radością dla ludzkiej duszy; jest wspólnym tworem materialnego umysłu oraz zamieszkującego człowieka ducha. Wieczne zbawienie duszy, wnikającej w prawdę i kochającej piękno, jest zapewnione dzięki głodowi i pragnieniu dobroci, które prowadzą śmiertelnika do ukształtowania jedności celu – czynienia woli Ojca, znalezienia Boga i stania się jemu podobnym. Nigdy nie ma sprzeczności pomiędzy prawdziwą wiedzą a prawdą. Sprzeczność zaistnieć może

między wiedzą a wierzeniami ludzkimi, wierzeniami zabarwionymi uprzedzeniem, zniekształconymi strachem i zdominowanymi obawą przed spojrzeniem w twarz nowym faktom materialnych odkryć, czy duchowego rozwoju.

Bez udziału wiary, prawda nigdy może nie się stać własnością człowieka. Jest to prawdziwe, ponieważ myśli człowieka, jego mądrość, etyka i ideały, nigdy nie mogą wznieść się powyżej jego wiary, jego wzniosłych nadziei. I cała taka, prawdziwa wiara, opiera się na najgłębszej refleksji, szczerzej samokrytyce i bezkompromisowej świadomości etycznej. Wiara jest inspiracją dla duchowej, twórczej wyobraźni.

Wiara działa w tym kierunku, aby wyzwolić nadludzką działalność boskiej iskry, tego nieśmiertelnego zarodka, który żyje wewnątrz umysłu człowieka i który jest potencjałem wiecznego życia. Rośliny i zwierzęta przeżywają w czasie, dzięki metodzie przekazywania z jednej generacji na drugą identycznych cząstek samych siebie. Ludzka dusza (osobowość) przeżywa ziemską śmierć, dzięki związaniu tożsamości człowieka z zamieszkującą go wewnątrz iskrą boskości, która jest nieśmiertelna i która funkcjonuje, aby uwiecznić ludzką osobowość na kolejnym i wyższym poziomie postępowej, wszechświatowej egzystencji. Ukrytym nasieniem duszy ludzkiej jest nieśmiertelny duch. Drugie pokolenie duszy to pierwszy z serii przejawów osobowości duchowych i postępujących istnień, kończących się dopiero wtedy, kiedy ów boski byt osiąga źródło swojej egzystencji, osobowe źródło całej egzystencji, Boga, Ojca Uniwersalnego.

Życie ludzkie trwa dalej – przeżywa – gdyż ma ono funkcję we wszechświecie, zadanie odkrycia Boga. Pobudzona wiarą dusza ludzka nie może się zatrzymać przed osiągnięciem celu przeznaczenia; a kiedy raz osiągnie ten boski cel, nigdy nie może zaprzestać działać, gdyż stała się podobną Bogu – wieczną.

Ewolucja duchowa jest doświadczaniem coraz intensywniejszego i dobrowolnego wyboru dobroci, wraz z towarzyszącą temu progresywną redukcją możliwości czynienia zła. Wraz z osiągnięciem ostateczności wyboru dobra i pełnej możliwości oceny prawdy, pojawia się doskonałość piękna i świętości, których prawość na zawsze uniemożliwia wyłonienie się potencjalnego zła lub nawet jego idei. Taka, rozpoznająca Boga dusza, nie rzuca cienia wątpliwego zła, kiedy działa na tak wysokich, duchowych poziomach boskiej dobroci.

Istnienie rajskiego ducha w umyśle ludzkim stanowi zapowiedź objawienia i zapewnienie w wierze o wiecznej egzystencji każdej bosko rozwijającej się duszy, próbującej utożsamić się z nieśmiertelnym, zamieszkującym ją, duchowym fragmentem Ojca Uniwersalnego.

Postęp we wszechświecie charakteryzuje się coraz większą wolnością osobistą, ponieważ towarzyszy mu stopniowe osiąganie coraz wyższych poziomów zrozumienia siebie a w konsekwencji dobrowolnego panowania nad sobą. Osiągnięcie doskonałości w duchowym opanowaniu siebie, równa się osiągnięciu pełni wszechświatowej swobody i osobistej wolności. Wiara żywi i podtrzymuje duszę człowieka, pośród chaosu jego wczesnego zaznajamiania się z tak rozległym wszechświatem, przy czym modlitwa staje

się wielkim czynnikiem jednoczącym różnych inspiracje twórczej wyobraźni; i ta wiara jest bodźcem dla duszy, aby próbowała się utożsamić z duchowymi ideałami zamieszkującej człowieka oraz towarzyszącej mu Boskiej obecności.

Tak jak po każdej rozmowie z Jezusem, Nabon pozostawał pod wielkim wrażeniem tych słów. Prawdy te wciąż paliły się w jego sercu i dużo pomagał, gdy później przybyli kaznodzieje, głoszący ewangelię Jezusa.

4. SŁUŻBA INDYWIDUALNA

Podczas pobytu w Rzymie Jezus nie poświęcał całego swojego, wolnego czasu, na przygotowanie mężczyzn i kobiet, aby zostali przyszłymi apostołami w nadchodzącym królestwie. Sporo czasu poświęcił zdobywaniu gruntownej wiedzy o wszystkich rasach i klasach ludzkich, które żyły w tym największym i najbardziej kosmopolitycznym mieście świata. W nawiązywaniu każdego z tych, licznych kontaktów z ludźmi, Jezus miał podwójny cel. Pragnął nauczyć się, jaki mają stosunek do tego życia, którym żyją w ciele a także gotów był powiedzieć lub zrobić coś, co uczyniłoby ich życie bogatszym i wartościowszym. W czasie tych tygodni, jego religijne nauczanie nie różniło się od tego, jakie charakteryzowało jego późniejsze życie, jako nauczyciela dla Dwunastu i kaznodziei dla tłumów.

Sedno jego posłania było niezmiennie – fakt miłości Ojca niebiańskiego i prawda o jego miłosierdziu, w połączeniu z dobrą nowiną, że człowiek jest, dzięki wierze, synem tego właśnie Boga miłości. Charakterystycznym dla Jezusa sposobem nawiązywania kontaktów było wciąganie ludzi w rozmowę, przez zadawanie im pytań. Rozmowę taką zaczynał zazwyczaj on, zadając ludziom pytania, a kończyła się ona zadawaniem pytań jemu. Jezus był równie biegły w nauczaniu przez zadawanie pytań, jak i przez udzielanie odpowiedzi na pytania. Z reguły najmniej powiedział tym, których nauczył najwięcej. Ci, którzy mieli najwięcej pożytku z jego służby indywidualnej, należeli do śmiertelników ulegających stresowi, zaniepokojonych i przygnębionych, którzy odczuwali znaczną ulgę, mając możliwość zdjęcia brzemienia ze swoich dusz, przez współczującego i wyrozumiałego słuchacza, a był on wszystkim tym i czymś znacznie większym. I kiedy te, nieprzystosowane istoty ludzkie opowiadały Jezusowi o swoich kłopotach, on zawsze potrafił podsunąć praktyczne i bezpośrednio pomocne rozwiązania, szukając poprawy dla ich rzeczywistych trudności, nie zaniedbując również słów otuchy i doraźnej pociechy. Nieodmiennie opowiadał tym strapionym śmiertelnikom o miłości Boga i różnymi innymi sposobami informował ich, że są dziećmi kochającego Ojca w niebie.

W ten sposób, podczas swego pobytu w Rzymie, Jezus nawiązał osobisty, bliski kontakt z ponad pięciuset śmiertelnikami tej domeny i podniósł ich na duchu. Dzięki temu zdobył wiedzę o różnych rasach ludzkich, której nigdy nie zdobyłby w Jerozolimie a z trudnością również w Aleksandrii. Zawsze uznawał te sześć miesięcy za jeden z najbogatszych i najbardziej pouczających okresów swego życia na Ziemi.

Jak można się tego było spodziewać, tak wszechstronny i dynamiczny człowiek nie mógł działać w ten sposób przez sześć miesięcy w światowej metropolii, nie otrzymując

propozycji od wielu osób, które potrzebowały jego usług w związku z jakimś biznesem, albo znacznie częściej z różnymi projektami dydaktycznymi, reformami społecznymi albo ruchami religijnymi. Przedstawiono mu ponad tuzin takich propozycji i wykorzystał każdą z nich, jako okazję do przekazania niektórych myśli podbudowujących duchowo, w dobrze dobranych słowach, albo przez grzecznościową przysługę. Jezus bardzo lubił robić różne rzeczy – nawet drobne rzeczy – dla ludzi wszelkiego pokroju.

Jezus rozmawiał także z senatorem rzymskim, o polityce i umiejętności kierowania państwem i ten jeden kontakt z Jezusem wywarł tak duże wrażenie na tym ustawodawcy, że spędził on resztę swojego życia bezskutecznie próbując nakłonić swych kolegów do zmiany politycznego kursu zarządzania, od idei rządu popierającego i karmiącego ludzi, w kierunku idei ludzi popierających rząd. Jeden wieczór spędził Jezus z bogatym właścicielem niewolników, mówiąc mu o człowieku, jako o synu Boga a następnego dnia ten człowiek, o imieniu Klaudiusz, uwolnił stu siedemnastu niewolników. Gościł na obiedzie u greckiego lekarza, mówiąc mu, że jego pacjenci mają umysły i dusze, tak samo jak i ciała, i to skłoniło tego zdolnego doktora do podjęcia prób bardziej wszechstronnego służenia swoim braciom ludziom. Rozmawiał z różnymi klasami ludzi ze wszystkich środowisk społecznych. Jedyne miejsce, którego nie odwiedził w Rzymie, były łaźnie publiczne. Nie chciał chodzić do łaźni ze swymi przyjaciółmi, z powodu panującej tam swobody seksualnej.

Rzymskiemu żołnierzowi, kiedy szli wzdłuż Tybru, powiedział: „Bądź odważny w sercu, tak jak i w rękach. Odważ się czynić sprawiedliwość i bądź tak wielki, żeby okazać litość. Zmuszaj swoją niższą naturę, aby słuchała twojej wyższej natury, tak jak słuchasz swoich zwierzchników. Szanuj dobroć i wywyższaj prawdę. Wybieraj piękno w miejsce brzydoty. Kochaj swoich współbraci i wychodź naprzeciw Boga całym sercem, bo Bóg jest twoim Ojcem w niebie”.

Mówcy na forum Jezus powiedział: „Twoja elokwencja jest przyjemna, twoja logika jest zachwycająca, twój głos jest sympatyczny, ale twoje nauczanie praktycznie nie jest prawdą. Jeśli tylko mógłbyś znaleźć inspirującą satysfakcję w poznaniu Boga, jako twego duchowego Ojca, wtedy mógłbyś użyć swego daru przemawiania do uwolnienia twoich współbraci z więzów ciemności i niewolnictwa ignorancji”. Był to ten sam Marek, który słyszał Piotra, jak głosił w Rzymie kazania i został później jego następcą. Był to ten człowiek, który po ukrzyżowaniu Szymona Piotra przeciwstawił się rzymskim prześladowcom i odważnie kontynuował głoszenie nowej ewangelii.

Kiedy Jezus spotkał biednego człowieka, który został niesprawiedliwie oskarżony, poszedł z nim do sądu i otrzymawszy specjalne zezwolenie na wystąpienie w jego imieniu, wygłosił wspaniałe przemówienie, w którym powiedział: „Sprawiedliwość czyni naród wielkim a im większy jest naród, tym bardziej powinien pragnąć, aby nie ujrzeć niesprawiedliwości, która mogłoby spotkać najbardziej niepokąźnego obywatela. Biada temu narodowi, w którym tylko ci, którzy mają pieniądze i wpływy, mogą zapewnić sobie sprawiedliwość przed sądami! Jest świętym obowiązkiem sędziego uniewinnić niewinnego, tak samo jak ukarać winnego. Przetwanie narodu zależy od obiektywności, bezstronności i uczciwości jego sądów. Rząd państwa oparty jest na sprawiedliwości, tak

jak prawdziwa religia oparta jest na łasce”. Sędzia ponownie rozpatrzył sprawę i kiedy przebadano dokładnie dowody, uwolnił więźnia. Ze wszystkich zajęć Jezusa, w tamtych dniach jego służby osobistej, to było najbardziej zbliżone do wystąpienia publicznego.

5. PORADY DLA BOGATEGO CZŁOWIEKA

Angamon przedstawił Jezusowi pewnego bogatego człowieka, obywatela rzymskiego i stoika, który zainteresował się bardzo naukami Jezusa. Po wielu serdecznych rozmowach, ten bogaty obywatel zapytał Jezusa, co on zrobiłby z bogactwem, gdyby je posiadał a Jezus mu odpowiedział: „Ja zużyłbym to materialne bogactwo dla wzbogacenia życia materialnego, tak jak służyłbym wiedzą, mądrością i pomocą duchową dla wzbogacenia życia intelektualnego, nobilitacji życia społecznego i zaawansowania życia duchowego. Zarządzałbym materialnym bogactwem jako mądry i operatywny zarządca zasobów jednego pokolenia, dla korzyści i nobilitacji następnych, dziedziczących pokoleń”.

Ale odpowiedź Jezusa niezupełnie zadowoliła bogatego człowieka. Odważnie zapytał jeszcze raz: „Ale jak myślisz, co powinien zrobić człowiek na moim miejscu ze swym bogactwem? Czy powinienem je zatrzymać, czy powinienem je rozdać”? I kiedy Jezus uświadomił sobie, że ten człowiek naprawdę chce się dowiedzieć więcej prawdy o lojalności wobec Boga i obowiązku wobec ludzi, kontynuował: „Mój dobry przyjacielu, zauważyłem, że szczerze poszukujesz mądrości i jesteś rzetelnym miłośnikiem prawdy, przeto jestem gotów wyłożyć przed tobą mój punkt widzenia w sprawie rozwiązania twoich problemów, odpowiedzialności z tytułu posiadania bogactwa. Czynię to, ponieważ *zapytałeś* mnie o poradę i dając ci tę radę, nie zajmuję się majątkiem żadnego innego bogatego. Radzę tylko tobie i dla twojej osobistej orientacji. Jeśli szczerze pragniesz potraktować swoje bogactwo jako majątek powierniczy, jeśli rzeczywiście pragniesz stać się mądrym i biegłym zarządcą twojego, nagromadzonego bogactwa, radzę ci, abyś zrobił następującą analizę źródeł twojego bogactwa. Zapytaj sam siebie i uczyn, co tylko możesz, aby znaleźć uczciwą odpowiedź na pytanie, skąd się wzięło to bogactwo? Jako pomoc w dociekaniach źródeł twojej wielkiej fortuny, chciałbym ci zasugerować, abyś rozważył dziesięć następujących, różnych metod gromadzenia zasobów materialnych:

1. Odziedziczone bogactwo – fortuna pochodząca od rodziców i innych przodków.
2. Odkryte bogactwo – fortuna pochodząca z bogactw naturalnych matki ziemi.
3. Handlowe bogactwo – fortuna uzyskana jako uczciwy profit z wymiany i handlu towarami materialnymi.
4. Nieuczciwe bogactwo – fortuna pochodząca z nieuczciwej eksploatacji lub zniewolenia współbraci.
5. Udziałowe bogactwo – dochód pochodzący z rzetelnych i sprawiedliwych odsetek od zainwestowanych kapitałów.

6. Intelktualne bogactwo – fortuna nagromadzona jako wynagrodzenie za twórcze i inwencyjne wyposażenie ludzkiego umysłu.
7. Przypadkowe bogactwo – skarby pochodzące z hojności współbraci lub mające swe źródło w okolicznościach życiowych.
8. Skradzione bogactwo – skarby zgromadzone przez niegodziwość, nieuczciwość, kradzież lub oszustwo.
9. Fundusz depozytowy – bogactwo zdeponowane w twoich rękach przez twoich współbraci, dla pewnego specyficznego użytku, teraz lub w przyszłości.
10. Zarobione bogactwo – fortuna wywodząca się bezpośrednio z twojej własnej pracy, uczciwe i słusne wynagrodzenie za codzienny wysiłek twego umysłu i ciała.

I tak, mój przyjacielu, jeśli przed Bogiem i w służbie dla ludzi chcesz być sumiennym i sprawiedliwym zarządcą twojej wielkiej fortuny, musisz swoje bogactwo podzielić w przybliżeniu na te dziesięć głównych części i wtedy administrować każdą częścią zgodnie z mądrą i rzetelną interpretacją praw sprawiedliwości, słuszności, bezstronności i prawdziwej operatywności; aczkolwiek Bóg w niebie cię nie potępi, jeśli czasem, w niepewnych sytuacjach, zbłądzisz na rzecz miłosiernej i altruistycznej postawy wobec strapionych i cierpiących ofiar niefortunnnych okoliczności śmiertelnego życia. Jeśli masz szczerą wątpliwość, co do słuszności i sprawiedliwości sytuacji materialnych, niech twoje decyzje będą korzystne dla tych, którzy są w potrzebie; bądź dobry dla tych, których dotknęło nieszczęście niezasłużonej nędzy”.

Po kilkugodzinnej rozmowie o tych sprawach, odpowiadając na prośbę bogatego człowieka o dodatkowe i bardziej szczegółowe instrukcje, Jezus zaczął rozwijać swoją poradę i w kwintesencji powiedział: „Podczas gdy służę ci dodatkowymi sugestiami w sprawie twojej postawy wobec bogactwa, chciałbym cię przestrzec, abyś przyjął moją radę jako daną tylko tobie, dla twego osobistego przewodnictwa. Mówię tylko od siebie i do ciebie, jak do dociekliwego przyjaciela. Błagam cię, abyś nie nakazywał innym zamożnym ludziom, jak mają postępować ze swym bogactwem. Tak ci radzę:

1. Jako zarządca odziedziczonego majątku, powinieneś wziąć pod uwagę jego źródła. Masz moralny obowiązek reprezentować minione pokolenie, podczas rzetelnego przekazywania prawowitego bogactwa pokoleniom dziedziczącym, po potrąceniu uczciwej zapłaty na rzecz obecnego pokolenia. Ale nie masz obowiązku kontynuować jakiegokolwiek nieuczciwości lub niesprawiedliwości, związanej z niehonorową akumulacją bogactwa przez twoich przodków. Jakąkolwiek część twojego, odziedziczonego bogactwa, która się okaże, że pochodzi wprost z oszustwa lub nieuczciwości, możesz wydać zgodnie z twoim przekonaniem o sprawiedliwości, hojności i wynagrodzeniu. Resztę twego, prawnie odziedziczonego bogactwa, możesz użyć sprawiedliwie i przekazać bezpiecznie, jako powiernik, z jednego pokolenia na drugie. Mądre rozróżnianie i zdrowy osąd powinny kierować twoimi decyzjami, w sprawie przekazania spadku twoim następcom.

2. Każdy, kto posiada bogactwo, które jest rezultatem odkrycia, powinien pamiętać, że człowiek żyje na Ziemi tylko krótki czas, dlatego powinien zrobić odpowiednią klauzulę dotyczącą dzielenia tych odkryć, w pożyteczny sposób, przez możliwie największą ilość swoich współbraci. Podczas gdy odkrywca nie powinien być zupełnie pozbawiony wynagrodzenia, za wysiłki poniesione przy odkryciu, nie powinien również samolubnie domagać się wszelkich korzyści i dobrodziejstw, czerpanych z odkrycia nagromadzonych przez naturę zasobów.

3. Tak długo, jak ludzie zechcą prowadzić światowy biznes handlowy i wymienny, mają prawo do uczciwego i uzasadnionego zysku. Każdy kupiec ma prawo do zarobku za swoją usługę; handlowiec ma prawo do wynagrodzenia. Sprawiedliwość w handlu i uczciwe traktowanie każdego członka zorganizowanego, światowego biznesu, stwarza wiele różnych rodzajów bogactw, pochodzących z profitów i wszystkie te źródła bogactwa muszą być oceniane według najwyższych zasad sprawiedliwości, uczciwości i godziwości. Uczciwy kupiec nie powinien się wahać wziąć taki sam profit, który ochoczo zgodziłby się dać swojemu koledze kupcowi, w podobnej transakcji. Kiedy biznes prowadzony jest na wielką skalę, ten rodzaj bogactwa nie jest identyczny z indywidualnymi zarobkami, jednak takie uczciwe zgromadzone bogactwo daje jego posiadaczowi znaczne prawo głosu w sprawie jego dalszego rozprowadzania.

4. Żaden śmiertelnik, który rozpoznaje Boga i pragnie czynić Boską wolę, nie może się zniżyć do prześladowań dla zdobycia majątku. Żaden szlachetny człowiek nie będzie próbował akumulować skarbów i gromadzić potęgi-bogactwa przez niewolnictwo i niesprawiedliwą eksploatację swych braci w ciele. Fortuna jest moralnym przekleństwem i duchowym piętnem, kiedy pochodzi z potu uciskanego, śmiertelnego człowieka. Całe takie bogactwo powinno zostać zwrócone tym, którzy zostali z niego obrabowani, albo ich dzieciom i dzieciom ich dzieci. Trwałej cywilizacji nie może tworzyć na oszukiwaniu pracownika przy zapłacie.

5. Uczciwe bogactwo ma prawo do oprocentowania. Tak długo, jak ludzie pożyczają od kogoś i pożyczają komuś, można pobierać uczciwy procent, pod warunkiem, że pożyczany kapitał był prawowicie zarobionym bogactwem. Najpierw musisz oczyścić swój kapitał, zanim zaczniesz żądać procentu. Nie bądź tak małostkowy i zachłanny, aby się zniżyć do lichwiarstwa. Nigdy nie bądź tak samolubny, abyś używał siły pieniądza dla zdobycia nieuczciwej przewagi nad twymi trudzącymi się braćmi. Nie kuś się brać lichwy od twego brata, który jest w finansowej niedoli.

6. Jeśli masz możliwość zdobyć bogactwo dzięki wzlotom swego geniuszu, jeśli twoje skarby pochodzą z wynagrodzenia za talent wynalazczy, nie zgłaszaj pretensji do nieuczciwej części tych nagród. Czasami geniusz winny jest coś zarówno przodkom jak i potomstwu; tak samo ma zobowiązania wobec narodu, rasy i okoliczności swoich pomysłowych odkryć; powinien również pamiętać, że jest człowiekiem pośród ludzi, wśród których wypracował i wprowadził w życie swoje pomysły. Byłoby równie niesprawiedliwe pozbawić geniusza całego pożytku z jego bogactwa. I nigdy nie będą mogli ludzie ustalić zasad i przepisów, które dawałyby się zastosować na równi, do wszystkich tych problemów związanych ze sprawiedliwym podziałem bogactwa. Musisz

najpierw uznać człowieka za swojego brata i jeśli szczerze pragniesz uczynić jemu tak, jak chciałbyś, aby on czynił tobie, zwyczajne nakazy sprawiedliwości, uczciwości i godziwości, doprowadzą cię do sprawiedliwego i bezstronnego porozumienia przy każdym kolejnym problemie, dotyczącym ekonomicznych wynagrodzeń i społecznej sprawiedliwości.

7. Nikt nie powinien wysuwać osobistych roszczeń w stosunku do bogactwa, które czas i przypadek dały mu w ręce, za wyjątkiem sprawiedliwych i usankcjonowanych opłat za jego zarządzanie. Przypadkowa fortuna powinna być traktowana w pewnym sensie jako depozyt, który należy powiększyć na użytek jakiejś grupy społecznej czy ekonomicznej. Właściciele takiego bogactwa powinni zgodzić się z głosem większości, w sprawie mądrego i efektywnego decydowania o wydawaniu tych nie zarobionych zasobów. Cywilizowany człowiek nie zawsze będzie traktował wszystko to, co kontroluje, za swoją osobistą i prywatną własność.

8. Jeśli jakakolwiek część twojej fortuny powstała w wyniku świadomego oszustwa, jeżeli cokolwiek z twojego bogactwa było zgromadzone nieuczciwymi praktykami lub krzywdzącymi metodami, jeśli twoje zasoby są rezultatem niesprawiedliwych transakcji z twymi współbraćmi, pośpiesznie zwróć prawowitym właścicielom wszystkie tak nieuczciwie zdobyte zyski. Wyplać pełne odszkodowanie i oczyść w ten sposób swoją fortunę ze wszystkich nieuczciwych zysków.

9. Administrowanie bogactwem, prowadzone przez jedną osobę na użytek innym, jest podniosłą i świętą odpowiedzialnością. Nie ryzykuj i nie narażaj na szwank takiego zaufania. Z każdego depozytu weź dla siebie tylko to, co wzięliby wszyscy inni, uczciwi ludzie.

10. Ta część twojej fortuny, która jest zarobkiem za twój własny umysłowy i fizyczny wysiłek – jeśli twoja praca była wykonana uczciwie i sprawiedliwie – prawdziwie jest twoja. Nikt nie może kwestionować twojego prawa do posiadania takiego bogactwa i korzystania z niego według własnego uznania, pod warunkiem, że korzystanie z niego nie szkodzi twoim współbraciom”.

Gdy Jezus skończył swoje porady, bogaty Rzymianin podniósł się ze swej kanapy i mówiąc dobranoc, dał taką obietnicę: „Mój dobry przyjacielu, zauważyłem, że jesteś człowiekiem o wielkiej mądrości i dobroci; od jutra zacznę zarządzanie całym moim majątkiem zgodnie z twoją radą”.

6. SŁUŻBA SPOŁECZNA

Tutaj, w Rzymie, miało również miejsce wzruszające zdarzenie, kiedy to Stwórca wszechświata poświęcił kilka godzin na to, aby przyprowadzić zaginione dziecko jego zatrwożonej matce. Mały chłopiec oddalił się od swego domu i gorzko płakał, kiedy Jezus go znalazł. Jezus i Ganid szli do bibliotek, ale postanowili zaprowadzić dziecko z powrotem do domu. Ganid nigdy nie zapomniał komentarza Jezusa: „Ty wiesz Ganidzie, że większość istot ludzkich przypomina zagubione dziecko. Wiele czasu spędzają płacząc

ze strachu i cierpiąc w smutku, podczas kiedy naprawdę są blisko bezpieczeństwa i pewności, tak jak to dziecko było bardzo blisko domu. I ci wszyscy, którzy znają drogę prawdy i cieszą się pewnością poznania Boga, powinni zaofiarować swym braciom radę, w ich próbach znalezienia zadowolenia w życiu i powinni traktować to jako przywilej a nie obowiązek. Czyż my nie uradowała nas posługa odprowadzenia dziecka do matki? Tak samo ci, którzy prowadzą ludzi do Boga, doznają najwyższej radości służąc człowiekowi”. I od tego dnia, przez resztę swego cielesnego życia, Ganid wciąż wypatrywał zagubionych dzieci, które mógł zaprowadzić do ich domów.

Spotkali też wdowę z pięciorgiem dzieci, której mąż zginął w wypadku. Jezus opowiedział Ganidowi, jak stracił w wypadku ojca i obaj wielokrotnie pocieszali matkę i jej dzieci a Ganid wystarał się o pieniądze od swego ojca, aby im dostarczyć jedzenie i odzież. Nie ustawali w swoich wysiłkach, zanim nie znaleźli pracy najstarszemu chłopcu, aby mógł pomóc opiekować się swoją rodziną.

Tego wieczora, gdy Gonod słuchał opowieści o tym zdarzeniu, powiedział dobroduszenie do Jezusa: „Planowałem wychować mojego syna na uczonego albo człowieka interesu a teraz ty zaczęłaś robić z niego filozofa czy filantropa”. A Jezus z uśmiechem odpowiedział: „Być może zrobimy z niego wszystkich czterech i wówczas będzie miał poczwórne zadowolenie w życiu, jak jego ucho, słuchając ludzkich melodii, zdolne jest rozpoznać cztery dźwięki zamiast jednego”. Wtedy Gonod powiedział: „Widzę, że rzeczywiście jesteś filozofem. Musisz napisać książkę dla przyszłych pokoleń”. A Jezus mu odpowiedział: „Nie książkę – moją misją jest żyć moim życiem w tym pokoleniu i dla wszystkich pokoleń. Ja, – ” lecz się powstrzymał, mówiąc do Ganida, „Mój synu, czas się położyć”.

7. WYCIECZKI PO OKOLICACH RZYMU

Jezus, Gonod i Ganid zrobili pięć wycieczek z Rzymu do różnych, interesujących miejsc w najbliższej okolicy. Gdy przebywali nad jeziorami włoskimi, na północy, Jezus miał długą rozmowę z Ganidem o tym, że niemożliwe jest nauczenie człowieka o Bogu, jeśli człowiek nie chce poznać Boga. Podczas podróży do jezior przypadkowo spotkali bezmyślnego poganina i Ganid był zaskoczony tym, że Jezus, który zazwyczaj wciągał człowieka w rozmowę, w trakcie której dochodziło do omawiania zagadnień duchowych, tym razem odstępował od tego zwyczaju. Kiedy Ganid zapytał nauczyciela, dlaczego przejawia tak małe zainteresowanie tym poganinem, Jezus odpowiedział:

„Ganidzie, ten człowiek nie jest głodny prawdy. On jest zadowolony sam z siebie. Nie chciał prosić o pomoc a oczy jego umysłu nie otworzyły się, aby otrzymać światłość dla duszy. Ten człowiek nie dojrzał do żniwa zbawienia, musi mieć więcej czasu na próby i trudności życia, które go przygotowują na przyjęcie mądrości i wyższej nauki. Albo, gdybyśmy żyli razem z nim, moglibyśmy pokazać mu Ojca w niebie poprzez nasze życie i w ten sposób, zainteresowany naszym życiem jako synów Boga, musiałby zasięgnąć wiadomości o naszym Ojcu. Nie możesz ukazać Boga tym, którzy go nie szukają, nie możesz prowadzić opornych dusz do radości zbawienia. Człowiek musi stać się głodny prawdy, w wyniku doświadczeń życiowych, lub musi pragnąć Boga w rezultacie

zetknięcia się z życiem tych, którzy zaznajomieni są z boskim Ojcem, zanim inna ludzka istota może zadziałać jako pośrednik, prowadzący takiego bliźniego do Ojca w niebie. Jeżeli znamy Boga, to naszym rzeczywistym zadaniem na Ziemi jest żyć tak, aby pozwolić Ojcu objawić się przez nasze życie i w ten sposób wszyscy, poszukujący Boga, dostrzegą Ojca i będą nas prosić o pomoc, aby mogli lepiej poznać Boga, tego, który się przejawia w naszym życiu

Było to w czasie pobytu w Szwajcarii, w górach, gdy Jezus rozmawiał cały dzień o buddyźmie, zarówno z ojcem jak i synem. Wielokrotnie Ganid zadawał Jezusowi bezpośrednie pytania na temat Buddy, ale zawsze otrzymywał mniej czy bardziej wymijające odpowiedzi. Teraz, w obecności syna, ojciec wprost się zapytał Jezusa na temat Buddy i otrzymał bezpośrednią odpowiedź. Gonod powiedział: „Chciałbym się naprawdę dowiedzieć, co myślisz o Buddzie”. I Jezus odpowiedział:

„Twój Budda był o wiele lepszy od twojego buddyźmu. Budda był wielkim człowiekiem, nawet prorokiem dla swego narodu, ale był prorokiem sierotą; rozumiem przez to, że wcześniej stracił wizję swojego duchowego Ojca, Ojca w niebie. Jego doświadczenia były tragiczne. Próbował żyć i nauczać jako posłaniec Boga, ale bez Boga. Budda pokierował swój statek zbawienia prosto do bezpiecznego portu, płynąc wprost do przystani zbawienia śmiertelnych i tam, z powodu złych map nawigacyjnych, dobry statek ugrzązł na mieliźnie. Tam również ugrzęzło wiele pokoleń, pozostając nieruchomo, niemal bez nadziei, na mieliźnie. I tam również wielu ludzi z twego narodu pozostaje przez wszystkie te lata. Żyją w zasięgu głosu od bezpiecznych wód wytchnienia, ale wzbraniają się wpłynąć, ponieważ szlachetny statek dobrego Buddy spotkało nieszczęście, utknął na mieliźnie tuż przy wejściu do portu. Narody buddyjskie nigdy nie wpłyną do tego portu, chyba, że porzucą filozoficzny statek swojego proroka i zrozumieją jego szlachetnego ducha. Gdyby twój naród pozostał wierny duchowi Buddy, dawno już weszlibyście do zacisznej przystani duchowej, odpoczynku dla duszy i pewnego zbawienia.

Widzisz Gonodzie, Budda poznał Boga w duchu, ale nie udało mu się go jasno zrozumieć umysłem; Żydzi odkryli Boga w umyśle, ale zasadniczo nie udało im się go poznać w duchu. Dzisiaj Buddyści brodzą dookoła filozofii bez Boga, podczas gdy mój naród, pozostając bez zbawczej filozofii życia i wolności, jest żałośnie zniewolony strachem przed Bogiem. Ty masz filozofię bez Boga, Żydzi mają Boga, ale w zasadzie bez związanej z nim filozofii życia. Buddzie nie udało się dostrzec Boga jako ducha i jako Ojca, nie udało mu się zamieścić w swojej nauce tej moralnej energii i duchowej mocy napędowej, którą religia musi mieć, jeżeli ma przekształcić rasę i wywyżżyć naród”.

Wtedy Ganid zawołał: „Nauczycielu, ty i ja, zrobmy nową, jedną religię, odpowiednio dobrą dla Indii i odpowiednio wielką dla Rzymu i może będziemy mogli sprzedać ją Żydom, zamiast Jahwe”. A Jezus odpowiedział: „Ganidzie, religii się nie robi. Ludzkie religie rozwijają się przez długi czas, kiedy objawienia Boże rozbłyskują na Ziemi w życiu tych ludzi, którzy odkrywają Boga swoim bliźnim”. Jednak oni nie zrozumieli znaczenia tych proroczych słów.

Tej nocy, gdy poszli spać, Ganid nie mógł usnąć. Rozmawiał bardzo długo ze swoim ojcem i w końcu powiedział, „wiesz ojczcze, czasem myślę, że Jezua jest prorokiem”. A ojciec jego, śpiąco odpowiedział, „mój synu, są inni –”.

Od tego dnia, przez resztę swego cielesnego życia, Ganid wciąż rozwijał swoją własną religię. Bardzo był poruszony jasnością umysłu Jezusa, jego uczciwością i tolerancją. Podczas wszystkich ich, filozoficznych i religijnych dyskusji, młodzieniec ten nigdy nie zaznał uczuć oburzenia albo odruchów antagonizmu.

I oto niebiańskie istoty inteligentne ujrzały tę scenę, kiedy indyjski chłopiec proponuje Stwórcy wszechświata, aby zrobili nową religię! I chociaż ów młody człowiek tego nie wiedział, stworzyli oni nową i wieczną religię, właśnie wtedy i tam – tą nową drogę zbawienia, objawienie Boga człowiekowi poprzez Jezusa i w Jezusie. To, co ten chłopiec chciał zrobić najbardziej, w rzeczywistości robił nieświadomie. I tak zawsze było i zawsze będzie. To, co chce robić i czym chce być oświecona i refleksyjna, ludzka wyobraźnia, duchowo nauczana, szczerze i altruistycznie prowadzona, staje się wymiennie stwórcze, zgodnie ze stopniem dedykacji śmiertelnika dla czynienia w boski sposób woli Ojca. Kiedy człowiek zostanie partnerem Boga, wielkie rzeczy mogą się zdarzyć i się zdarzają.

[powrót do spisu treści](#)